

Nie zblaknie lilijki znak - prelekcja ze śpiewem i zabawą

Data publikacji: 11.04.2014 7:30

Gościem kolejnego z cyklu organizowanych przez Dom Narodowy spotkań w cyklu ?Moje Fascynacje? był Ryszard Macura. Nauczyciel, z wykształcenia historyk, teolog i prawnik, z zamiłowania pedagog i społecznik, miłośnik podróży, turystyki, harcerstwa, "małych ojczyzn" i lokalnego patriotyzmu. Dziś społeczności cieszyńskiej znany przede wszystkim jako prezes Stowarzyszenia "Wszechnica" i działacz w klubie ?Pro Publico Bono". Jednak, jak wyznał na początku spotkania, kiedy poproszono go,

□

- **Od razu wpadło mi do głowy harcerstwo** – przyznał jednocześnie podkreślając, że przez to spotkanie chce podziękować za harcerstwo, podziękować wszystkim harcerzom, z którymi przeżył wiele wspaniałych chwil.

Jak na spotkanie o tematyce harcerskiej, w większości z harcerzami, zarówno młodzieżą w mundurach, jak i dawnymi harcerzami przystało, spotkanie poprowadził w formie harcerskiego kominka. – **Tytuł spotkania brzmi „Ile razy ogień ci się w serce wdarł...”, bo myślę, że najmocniej ten ogień nasze serca przepalał**– zaczął Ryszard Macura, po czym o rozpalenie świec poprosił druhnę komendant Hufca Ziemi Cieszyńskiej, a całe spotkanie rozpoczął obrzędowo.

Ważnym elementem spotkania były harcerskie piosenki, które prelegent śpiewał wraz z większością zebranych na sali przy akompaniamencie gitarowym swego brata Janusza.

- **Pomyślałem, że ważniejsze, niż to, co pokażę, będzie to, co zaśpiewamy** – stwierdził dh Ryszard Macura. Oprócz piosenek było też sporo wspomnieniowych opowiadań. Wspominał na przykład, jak na jednym z obozów harcerskich na Podhalu spotkał kapelana Harcerstwa. – **Był to starszy ojciec. Pamiętam dokładnie jedną z rozmów z tym siedemdziesięcio czy osiemdziesięcioletnim kapelanem, który nosił mundur na sobie i mówił, że koniecznie chce być pochowany w mundurze harcerskim** – wspominał dodając, że w tamtym czasie i on myślał podobnie. Lecz później jego drogi z harcerstwem się rozeszły i dziś nie jest czynnym harcerzem. – **Ale to harcerstwo gdzieś tkwi we mnie** – przyznał wspominając swoje pierwsze spotkanie z harcerstwem, z Kręgiem Instruktorskim „Zrąb” ze Skoczowa, na którym tak się i jemu, i kolegom, z którymi wspólnie, całą paczką przyszedli na to spotkanie spodobało, że postanowili zostać harcerzami. Wspominał pierwsze zbiórki, pierwsze biwaki, ogniska, pierwszy obóz harcerski. – **Na tych pierwszych spotkaniach poznawaliśmy symbolikę harcerską, tradycje. Moje serce było na to niezwykle podatne i gdzieś się to wszystko odcisnęło na tyle mocno, że tak, jak powiedziałem na wstępie, dzisiaj, kiedy pomyślałem, że mam mówić o swoich fascynacjach, to pomyślałem, że będzie to harcerstwo. To harcerstwo, które wiąże się z symbolem krzyża harcerskiego, z symbolem poświęcenia, które wiąże się z symbolem lilijki harcerskiej, która wyznacza nam kierunek. Harcerstwo nigdy nie stroniło od wartości. Nie traktowaliśmy bowiem zbyt lekko słowa przyjaźń, słowa prawda, to było ważne. „Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy” i kiedy czasami przychodzi mi coś załatwić z harcerzami, to wierzę mi państwo, że jestem przekonany, że to będzie załatwione. Bo tego się nauczyłem przez kilkanaście lat mojej obecności w harcerstwie, że mogło się coś nie udać, mogło być jakieś potknięcie, ale z reguły jednak harcerz dotrzymuje słowa, jest prawdomówny.**

Ryszard Macura wyliczał drużyny harcerskie, z którymi był związany swe wspomnienia ilustrując zdjęciem. Przyniósł też różne pamiątki z okresu harcerstwa, jak choćby chusty poszczególnych drużyn, których był członkiem. Była „Rezerwa Skautowa” ze Skoczowa, 12 DH Hufca Skoczowskiego im. Żwirki i Wigury, która funkcjonowała w Simoradzu. Przyniósł też kilka zeszytów, z których na co dzień korzystał w swej pracy harcerskiej. – **Myślę, że z mojego pokolenia wszyscy czytali „Świat Młodych” od deski do deski, szukali pomysłów, jak zbiórki można prowadzić. Podchody, budowanie warty, to wszystko mieliśmy w małym palcu, w zasadzie na tym polegały**

nasze wspólne spotkania – wspominał. – **A jak miałem jakieś oszczędności, to kupowałem książki harcerskie. To były takie czasy, że książek nie było w księgarniach tyle, ile teraz, więc jak się pojawiło coś nowego, to chciałem to mieć** – wspominał dodając, że do dziś na jego półkach stoją książki harcerskie. Jest „Sakwa włóczykija”, którą każdy harcerz musi przeczytać, „jak skauci pracują” Andrzeja Małkowskiego – wyliczał podkreślając, że do wątku Szarych Szeregów jeszcze wróci, gdyż Szare Szeregi to dla harcerzy prawdziwy wzór. Wspominał założenie w 1981 roku skoczowskiej drużyny i zastępu „Czarne Stopy” rozważając, kto pierwszy miał nazwę „Czarne Stopy” – ich zastęp czy cieszyńska drużyna. Pierwszy obóz zrobili szlakiem miejscowości Śląska Cieszyńskiego. Trochę później powstała Rezerwa Skautowa, z którą Ryszard Macura związał się na długo. Wpiew był to zastęp starszoharcerski, później drużyna, wreszcie krąg instruktorski. Byli wtedy drużynowymi, przybocznymi w innych drużynach. Wspominał harcerskie imprezy: biwaki z budowaniem szałasów, gry, festiwale, zawody, rywalizacje drużyn. Wspominał, że lubili musztrę i rywalizowali, która drużyna jest w tym lepsza. Późniejsze czasy to surwiwal.

- Harcerstwo nauczyło mnie i wystąpień publicznych i tego, żeby się nie bać swego ciała, bo ono nie jest złe, i nie jest doskonałe. Harcerstwo uczy pewnego dystansu, przygotowuje do wystąpień publicznych. Ja jako nauczyciel widzę to dzisiaj po moich uczniach. Kiedy wywołam ich do odpowiedzi oni bardzo często nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Co zrobić z ręką, nogą. Natomiast my jako harcerze nabraliśmy słusznego dystansu do naszych rąk i nóg i czasami możemy się poruszać – mówił proponując wspólne zaśpiewanie piosenki „Kraina brzoź”, podczas której również sporo się gestykuje. Było także wspomnienie harcerskich zabaw, ale wcale nie w formie opowieści, a... wspólnej zabawy. Wszyscy bez skrupowania wykonywali zawarte w zabawach polecenia, jak np. udawanie psa czy kota a Ryszard Macura w ten właśnie sposób obrazowo pokazał, jak pomocne w rozwoju społecznym młodych ludzi było harcerstwo. „Harcerskie życie urok ma” – **zapropozowano z sali piosenkę po świetnej zabawie w rozpoznawanie przedmiotów z zamkniętymi oczami. Gdy popatrzeć na zabawy, którym z radością oddawali się harcerze jasno widać, że wszystkie one były pożyteczne: czegoś uczyły, rozwijały. – Ćwiczenie zmysłów było jednym z podstawowych elementów, których jako harcerze uczyliśmy się** – wyjaśniał Ryszard Macura dodając, że warto byłoby wrócić do tego w szkołach.

Wspominał obozy i biwaki. Na przykład ten w Ustroniu Dobce, podczas którego cały czas lało. Wracali przemoczeni z lasu, a w namiotach wszystko wilgotne. Do dziś pamięta wspaniały smak ciepłego kisielu, który wtedy ugotowali zaraz po przyjsciu z lasu na ognisku. Z innych obozów wspominał, jak obozy budowali od podstaw. Wspominał także obozy wędrownie, podczas których cały ekwipunek, łącznie z namiotami i wyposażeniem kuchni harcerze nosili sami.

- Nawet gdy już skończyła się moja przygoda z drużynami harcerskimi, to ciągle trwała przygoda dotycząca tej metodyki, którą żeśmy poznawali – stwierdził wyjaśniając, że już jako nauczyciel wybrał się na przykład z młodzieżą na 3-dniowy survival. Podkreślał też wagę harcerstwa nie tylko jako szkoły życia i zaradności, ale także nośnika idei i wartości. – **Jestem pedagogiem i młodym podkreślam zawsze: zostańcie jak najdłużej ze swoimi ideałami, one są piękne i warto być im wiernym** - mówił.

Na koniec spotkania, tak, jak i na jego początku, było tradycyjnie harcersko. Zaśpiewano pieśni, które zawsze śpiewa się na zakończenie harcerskiego ogniska, wszyscy utworzyli krąg, a Ryszard Macura poprosił drużynę Janulę Siwek o puszczenie harcerskim zwyczajem „iskierki przyjaźni”.

(indi)

